

Ogłoszenia „Kurier” drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kuriera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzł i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-cj nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszadlenia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suwowska Nr. 8

CENY OGŁOSZEŃ:

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

Nadesłane za wiersz petiłowy lub tekleśkie 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ji stronie za wiersz petiłowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 2-jej stronie za wiersz petiłowy lub jego miejsce 40 kop.
Reklamy za wiersz petiłowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petiłowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekleśkie 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia zwracają za wiersz petiłowy lub jego miejsce 20 kop.
Prośne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielni numerze o 25 proc. drożej.
Dołaczanie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na półroczne II-gie kwartał III-ci miesiąc lipiec 1914 r.

poszenia i prenumeratę na wszystkie pisma miejscowe i
po cenach redakcyjnych.

*) Nowa ustawa szkolnictwa prywatnego. Opracowanie Biura Pracy Społecznej. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1914.
Cena kop. 30.

podane z dokumentami (wymienionymi w art. 12), po upływie terminu dwumiesięcznego dla niższych, a trzymiesięcznego dla średnich i wyższych zakładów naukowych, klas i kursów, licząc od dnia złożenia podania, jeśli do tego czasu nie nastąpi odmowa, ma prawo otworzyć swoją szkołę, zawiadomiwszy o tem tegoż dnia odpowiednią zwierzchność naukową i miejscową policję. Odmowa pozwolenia na szkołę może nie być motywowana, gdy dotyczy osób prywatnych, musi zaś być motywowana przez zwierzchność, gdy dotyczy szkół, stowa-

Nowa ustawa zawiera nadto przepisy karne na wypadek pogwałcenia jej. A więc: za otwarcie i utrzymywanie bez zezwolenia szkoły prywatnej — winni podlegają

Konkordat.

Po zamachu.

Z Anglii.

Stronnictwo robotnicze uchwaliło protest przeciwko konferencji pojednawczej. Protokół uchwały przesłano Asquithowi dla wręczenia królowi.

Z prasy rosyjskiej.

Zgrzyt.

Przyjazd prezydenta republiki francuskiej do Rosji-powitała cała prasa rosyjska najrozsądniejszych odcieni bardzo serdecznie. Pisma takie, jak „Nowoje Wremia“, „Peterburgskij Kurjer“, „Birz. Wied.“ i inne zamieściły artykuły powitalne w języku francuskim. Z pośród tych głosów wyróżniła się zgrzytem kadec-

ka gazeta „Riecz”. Chwile przyjazdu Poincarégo wybrała „Riecz” do postawienia kwestii, dla kogo jest korzystniejsze — przymierze francusko-rosyjskie i kogo kosztuje ono taniej, a kogo drożej.

„Przymierze francusko-rosyjskie — pisze „Riecz” — kosztuje nas zbyt drogo”. Zdanie to można było dotychczas usłyszeć tylko w Paryżu. Obecnie powtarzają je również w Petersburgu i przeto a daleko większym nasadzeniem. Tam w Paryżu myśleli przedewszystkiem o miliardach pieniędzy francuskich, oddanych Rosji. Lecz na to jest prosta i naturalna odpowiedź: za miliardy francuskie Rosja płaci dobre procenty, a kapitał jest — niedzielnym. Kosztowność francusko-rosyjskiego przymierza dla Rosji należy rozumieć w innem, dosłownem znaczeniu, a mianowicie tych obciążań, które ponosi chłop rosyjski dla wywiązania się z zobowiązań, nakładanych przez przymierze francuskie. Naturalnie zobowiązania są ważnem. Lecz pozwolimy sobie twierdzić, że przedewszystkiem interes w ponoszeniu tych obowiązków mamy nie my, lecz nasi sprzymierzeńcy. Z ich strony niewątpliwie wyszły inicjatywa o przeciwności zobowiązań.

Pisząc dalej o projekcie służby trzyletniej we Francji i proteście opinii francuskiej, „Riecz” ciągnie dalej.

Jeżeli dla uspokojenia opinii publicznej we Francji chcą zerwać się terminu służby trzyletniej, to warto byłoby przypominąć, że i u nas również istnieje opinia publiczna, która także może przypuszczać, że pomimo całej tajemnicy, która otaczała się ministrem wojny i marynarki, że u nas zbyt wiele wysygnawo na sprawę obywateli. Jeżeli mawiało się o czystości w służbie, to sprawiedliwość żądałaby, aby było ono wzajemne. Czy prezydent republiki francuskiej przywołał ten ton? Jest to bardziej nie wątpliwe. Daleko jest prawdopodobniejsze, że, wciągawszy nas w niebylewałe, co do rozumienia ofiar, sprzymierzeńcy nasi nie będą tak drażliwi w stosunku do rosyjskiej opinii publicznej, jak drażliwymi są w stosunku do swojej.

Wystąpienie „Riecz” wywołało oburzenie innych pism, gdyż przez „Ziemszczyny” żadne pismo rosyjskie nie przemawiało jeszcze w takim tonie o przymierzu francusko-rosyjskim. Prasa rosyjska dowodzi, że to wystąpienie „Riecz” będzie niewątpliwie ocenione przyjaźnie na Wilhelmstrasse w Berlinie.

Ordynacja wyborcza w Galicji.

Wybory do sejmiku krajowego w Galicji odbędą się w tym roku po raz pierwszy na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Pisma galicyjskie zamieszczają wobec tego następującą tabelkę, informującą o składzie przyszłego sejmiku i wydziału krajowego.

Sejm składa się z 12 wrylistów i 215 posłów razem z 227 członków.

Bez wyboru, jako wrylisty, są członkami sejmiku: a) arcybiskupi i biskupi, mianowicie: 1) arcybiskup rzymsko-katolicki we Lwowie, 2) arcybiskup grecko-katolicki we Lwowie, 3) arcybiskup ormiański - katolicki we Lwowie, 4) książę biskup rzymsko-katolicki w Krakowie, 5) biskup rzymsko-katolicki w Przemyślu, 6) biskup grecko-katolicki w Przemyślu, 7) biskup rzymsko-katolicki w Tarnowie, 8) biskup grecko-katolicki w Stanisławowie, 9) prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, 10) rektor uniwersytetu w Krakowie, 11) rektor uniwersytetu we Lwowie, 12) rektor politechniki we Lwowie.

Posłów (215) wybiera się kuriami, a mianowicie:

I. kuria wiejskiej własności tabularnej wybiera 45 posłów, II. kuria cenzusowa miast wybiera 46 posłów, III. kuria powszechna miast 12 posłów, IV. kuria izb handlowych i przemysłowych 5 posłów, V. kuria przemysłowa 2 posłów, VI. kuria gmin wiejskich 105 posłów.

Ustawa zastrzega wyłącznie dla rusinów: w kurii wiejskiej — własności I mandat, w kurii cenzusowej — miast 6 mandatów, w kurii powszechnej miast

3 mandaty, w kurii gmin wiejskich 48 mandatów. Razem ruskich mandatów 58. Prócz tego rusini mają biskupów wrylistów 3. Razem ruskich członków sejmiku 61. Polakom zaś przypada 157 posłów, 9 wrylistów. Razem polskich członków sejmiku 166.

Skład sejmiku według narodowości przedstawia następująca tabela:

Polaków Rusinów Razem			
Wrylistów	9	3	12
Posłów:			
w kurjach:			
wielkiej własności	44	1	45
cenzusowej miast	40	6	46
powszechnej miast	9	3	12
izb handlowych	5	—	5
w kur. przemysłowej	2	—	2
gmin wiejskich	57	48	105
Razem	166	61	227

Ten skład sejmiku należy dobrze mieć w pamięci, gdyż od niego zależy wybór członków wydziału krajowego i członków komisji sejmowych.

Wydział krajowy składać się będzie: z marszałka sejmiku, którego cesarz mianuje i 8 członków wydziału krajowego, wybranych w sejmie.

Marszałek przewodniczący wydziałowi krajowemu. Do zastępstwa w tem przewodnictwie mianuje sam dwóch zastępców z pośród 8 członków wydziału, mianowicie 1 zastępcę polaka i 1 zastępcę rusina. Marszałek kieruje obradami sejmiku, a do zastępców go w tych czynnościach mianuje cesarz dwóch zastępców z pośród członków sejmiku (posłów i wrylistów): 1 zastępcę polaka i 1 zastępcę rusina. Ci zastępcy marszałka, mianowani przez cesarza, nie wchodzi w skład wydziału krajowego, jeśli ich w sejmie nie wybiorą członkami wydziału krajowego.

Wybór 8 członków wydziału krajowego odbywa się w sposób skombinowany, po części kuriami, po części przez grupy narodowe-polską i ruską. Wyboru 3 członków wydziału krajowego przez 157 posłów i 9 wrylistów polskich dokonują się sposobem proporcjonalnym, w ten sposób, że każdy z tych posłów głosuje tylko na 1 członka wydziału krajowego, a ci trzej kandydaci, którzy otrzymają największą liczbę głosów, będą wybranymi, choćby żaden z nich nie otrzymał większości oddanych głosów.

Do wyboru innych 5 członków wydziału krajowego potrzebna jest większość oddanych głosów.

Dla każdego członka wydziału krajowego wybiera się także zastępcę tym samym sposobem.

Razem mianuje w wydziale krajowym oprócz marszałka 6 członków polaków i 2 członków rusinów.

WOLNA TRYBUNA

Nad brzegiem...

W spójni naszej narodowo-społecznej coraz więcej ukazują się szczeliny. Zjawisko to może i nie groźne, przynajmniej na bliższą metę, zmusza jednak do baczności, gdyż rysowanie się gmachu dowodzi bądź co bądź wadliwej konstrukcji, zaś w rzędzie pierwszym wskazuje na braki w fundamentach.

Społeczeństwo nasze, najwidoczniej od czasów „komedji wolnościowej”, poczęło się dzielić na grupy i odciany, z których następnie formowały się partie, stronnictwa — każda z tych partii głosiła: że ma dobro kraju i narodu na celu, że ona tylko może naród uszczęśliwić, gdyż jedna z pośród wielu posiada klucze do szczęścia, że inne tej tajemnicy nie zdobyły, muszą więc ustąpić z placu i t. d.

Czy tworzeniu się tych partii i stronnictw towarzyszyła zawsze czysta intencja i jasna myśl, przyszłość to pokaże. Dziś stwierdziliśmy tylko tyle, że proces rozpada się na części, może mniej intensywnie, niż na razie, stale jednak się posuwa. W Królestwie marjawi, zaraniar, a nas hitowalstwo (nie odrodzenie), są to nowe rysy

w rozpada się naszej jedności narodowej i społecznej.

Ostatnimi czasy wyraźniej, niż kiedy ukazała się jeszcze jedna i to bardzo poważna szczelina. Jest to rozłam między społeczeństwem świeckim a duchowieństwem.

Lekowazę tego zjawiska nie można, bo jedność religijna zawsze uważana była za silną spójnię społeczną, a duchowieństwo za czynnik bardzo ważki w życiu narodów. Kto choć pobieżnie zna historję, nie ośmieli się temu przeczyć. Wszak w naszych czasach potężna Rosja rządzić popi i to właśnie wyściska piętno bizantyżmu na życie narodu rosyjskiego, który poza religiją nie wspólnego nigdy z Bizancjum nie miał. Japonia wobec gangreny społecznej, aktem prawodawczym sankcjonuje potrzebę religii w życiu i nakazuje wprowadzić ją do szeregu środków koniecznych w systemie wychowawczym, a kierownictwo najwyższej uczelni powierza jezuitom. Rząd angielski znalazł się w bardzo trudnym położeniu, a najkrajniejszą w świecie armją odmówiła posłuszeństwa wobec kilkuset tysięcy ulsterczyków, obawiających się pogwałcenia swobód religijnych przez naturalną większość katolików irlandzkich w nowym samorządzie, o który tyle lat wspólnie walczone. Przesłoby zna jeszcze bardziej jaskrawe przykłady.

Sześciopiętno antagonizm na polu religijnem, podkopujący powagę Kościoła i duchowieństwa, kopie rowy między społeczeństwem świeckim a duchowieństwem lub wzności chłimiński mur nieporozumień wzajemnych, jest to czyn bezwzględnie antyspołeczny.

A jednak...

Od wielu lat ciałni doktrynerzy — i błądzący szerszy — z obu stron pracują gorliwie w kierunku zaszczepienia niezgody, wioła klina w to, co było dotychczas nie tylko całem, ale i spajającym może najsilniej elementem najbardziej sprzecznym. I robota tych podejrzanych wartości działaczy wydaje, niestety, płonąć. Między duchowieństwem a społeczeństwem tworzy się przedział, zwiększa się liczba wzajemnych żalów; rośnie nieufność, posadzenie się wzajemne, nawet zazdrość i rywalizacja o wpływy, szczególnie nad szerszymi warstwami — nad ludem.

Duchowieństwu się zarzuca ze strony świeckich, że dąży do supremacji w dziedzinach sobie niewłaściwych, choć potem nie ma ani praw, ani sił odpowiednich — owsem tam, gdzie mogło swobodnie działać stworzyło marjawizm, w szeregu dalszych przyczyn usłalo podłoże dla zaraniarstwa, odrodzenia się litwinów nadało charakter demagogiczny i antyspołeczny, wysługuje się silniejszemu i t. d.

Duchowieństwu ma też swoje żale i zarzucia społeczeństwo świeckie, że się odechliło od ideałów religijnych, że ze strachu przed urojenym klerikalizmem odmawia prawa i czynnie przeszkadza duchowieństwu brać udział w życiu politycznem i społecznem, że się zajmują propagandą nawet wśród ludu na niekorzyść religii i duchowieństwa i wiele, wiele innych rzeczy.

O ile te skargi wzajemne są słuszne, trudno przesądzać, ale że one są, mamy na to aż zbyt wiele dowodów. Najświeższy z nich, to polemika na szpaltach dzienników warszawskich między p. Karłskim i ks. Kłopotowskim, że pominiemy, bo takich rzeczy poważnie w rachubę brać nie można — arcygłupie wyliczki prawie w każdym numerze byłego naszego „Kurjera Krajowego”.

Istnienie rozdziewku wymownie potwierdza i to, że duchowieństwo poważnie myśli o samoobronie, bardziej może o obronie ideałów religijnych i w tym celu organizuje się, tworzy placówki i zaopatruje się w odpowiednie środki. Słowem przy-

gotownie broń, bo czuje grozę położenia. Ze nie idzie tu o walkę z wrogiem zewnętrznym, to rzecz oczywista, bo wówczas zawsze razem podjęliśmy.

To dowodzi, że pod jednym dachem ciasno nam się robi, że sobie nie ufamy, na siebie nawzajem nie liczymy; słowem, spodziewamy się zatargu i woliny być gotowi. Jesteśmy więc nad brzegiem i wielki czas zawrócić. Bo jeśli nie znajdziemy się z obu stron spora doza dobrej woli do usunięcia i to wspólnymi siłami czynników rozdziałających, może się wytworzyć sytuacja wielce nieobiecująca.

Zbliżyć się więc, porozumieć i usunąć rozdziewki należy, ale program tej akcji nie leży w zakresie niniejszego artykułu.

Ks. Makarewicz.

REGATY.

Zar tropikalny, przenikający tkanik, zda się, do końca, nie był dogodnym towarzyszem regat niedzielnych — a jednak odbyły się naogół do sportowa i wzorowa sprawnie.

Punktualnie o godzinie 4 m. 27 starter R. Czyżewski puścił do biegu pierwszego, od miejscowości zwanej przez wioślarzy „Gaik Ewy”, dwa wehry dwuosobowe, prowadzone przez sterników Strausa i Wollejkę, z druhmami Kunkiewiczówną i Taraszkiewiczówną na wiosłach.

Start pierwszy był nieudany. Po drugim starcie o godzinie 4 m. 37 obydwie łódki pomknęły zgodnie obok siebie, zapowiadając ciętą rozgrywkę przed metą.

W ciągu całego biegu obydwie wiosłarki z przeciąją dając długie i równe pociągnięcia, doprowadziły bieg bez wahań wyraźny aż do końca budynków wieżowych i tutaj dopięły do zwycięstwa Kunkiewiczówna wysunęła się na dystans decydujący, utrzymując łódź swą w pierwszeństwie aż do samej mety, ciągle przy 29 uderzeniach na minutę.

Druha Taraszkiewiczówna na finiszu przyspieszyła tempo do 31 uderzeń i przybyła do mety zaledwie o 4 uderzenia później.

Bieg ten sędziowie i publiczność przyjęli szczerzym oklaskiem, zasługującym do ogólnie uznano, że o ile druha Kunkiewiczówna rzetelnie zasłużyła na palmę zwycięstwa, druha Taraszkiewiczówna pokonana została bez żadnej ujemy dla swej dzielności wiosłarskiej.

Great atrakcją turnieju regatowego, drugi z kolei bieg gigów czterosłowych, z powodu wypadku nie dał oczekiwanego wrażenia.

Łódzie te pod sterem: F. Kłotta (osada: W. Wollejkę, R. Ostaniec, W. Dawidajtas i St. Jurgielan) oraz Sobolewskiego (osada: M. Lubarski, A. Lubarski, Bartoszek i Łukasiewicz) odstartowane zostały o godzinie 5 m. 19, mając do przebycia dystans od budynków „Komunikacji wodnej”.

Pomimo, że start był zupełnie udany, prawie że od rozpoczęcia biegu łódź o barwie czarnej pod sterem druha Sobolewskiego wyszczerzyła na przód natomiast łódź o barwie białej, pod sterem druha Kłotta, jakby oszczędzając siły na ostatniach rozgrywkach, podążała w równej odległości z tytu.

Do rozgrywek nie przyszło, ponieważ prawie na połowie mety na łodzi sternika Kłotta pękła „dółka” pierwszego wiosła, wobec czego i „szlakowe” musiało zaprzestać pracy.

Widząc wypadek adwersarj „czarni” w tempie spacerowym o godzinie 5 m. 28 przebyli linię mety.

Trzeci bieg na skulających rozgrywał się pomiędzy druhmami A. Piotrowskim i J. Jesionowiczem.

Startowano o godzinie 5 m. 30 od „Komunikacji”.

Bieg ten był bardzo poprawny i rozgrywką mogła być bardzo ciekawa, gdyby nie zbyteczny zwrot około gmachów wieżowych zrobiony przez druha Jesionowicza.

Zwrot ten zdecydował o zwycięstwie druha A. Piotrowskiego, który przybył do mety przy 31 uderzeniach na minutę.

Zwycięzna łódź przybyła o trzy uderzenia później.

Skład komisji regatowej był następujący: przewodniczący K. Dmochowski, członkowie: F. Jesionowicz, F. Kowalski, A. Mikulski, W. Dmochowski, J. Kupcówówna, A. Giećewiczówna i M. Szyzłowówna.

Godność arbitra pełnił druha F. Zawadzki.

Asorpą sędziów reprezentowali: dr.

Moraczewski, J. Przyłuski, S. Czarnocki, St. Kwiatkowsky i B. Szantyr. Starterzy: R. Czyżewski, W. Stawicz i W. Umiaż.

Publiczności na przystani oraz łodzi przeznaczonych dla „sympatyków” zabrakło się niewiele, jak sądzić, jedynie z powodu odstraszenia upału.

Druh O.

Informacje i pogłoski.

Odrzucenie petycji.

Gazety żydowskie donoszą, że w r. z. z powodu jubileuszu Dynastji Romanowów żydzi złożyli 14,605 podań o przyjęcie do szkół ponad normę procentową, z czego uwzględniono około 40 proc.

Z 1,791 prób o pozwolenie na zamieszkanie poza granicą osiedlenia uwzględniono tylko 9. Z 316 prób o umorzenie kary 300-rublowej za unikanie służby wojskowej uwzględniono 29. Wszystkie zaś starania o zaliczenie w poczet adwokatów przysięgłych zostały odrzucone.

Walka z trędą syberyjską.

Wobec szerzenia się w gub. wileńskiej trądy syberyjskiej i choroby pyśka i racic, inspektor weterynaryjny, p. Filatow, odrzucił wyjazd na urlop, ażeby osobiście kierować walką z zarzą. Na czas kampanji inspekcja lekarska wzywa dwóch dodatkowych lekarzy weterynaryjnych i czterech studentów. W powiecie święciańskim w obrębie gmin: świętuskiej, komajskiej, kołomyńskiej, wojtomskiej, hodońskiej, zaporskiej, lyntupskiej i wiszniewskiej i w pow. wilejskim w obrębie gmin: wolkowskiej i miadziolskiej z powodu groźbienia trądy syberyjskiej, oraz w Szczuczynie i Żoludku, w pow. lidzkim, z powodu szerzenia się choroby pyśka i racic, na zasadzie rozporządzenia gubernatora zostały zawieszone jarmarki i targi.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w środę — św. Weroniki P.; wełd. now. st. — św. Marij Magdaleny. Jutro — 7 Braci M.; wełd. now. st. — św. Apolinarego.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 15°.

— Biskup żmudzki ks. Karwicz w niedzielę 6 (19) b. m. przyjechał do Rzymu.

NEKROLOGJA.

S. p. Ksawery Dowgiałło. (A. Ch.). W d. 29 czerwca (12 lipca) w setnym roku życia zgasł w Wilnie s. p. Ksawery Dowgiałło z Romaniszek w Święciańskim.

Był on uosobieniem typu polskiego na Litwie, co zasadę „trwania” wcielał w ciągu długiego szeregu lat, obejmujących zazwyczaj życie paru pokoleń. Burze przechodziły nad jego głową, i ileż ich przeszło w ciągu stulecia, a on trwał.

Legł w grobie ci, którzy mu byli rówieśnikami, którzy jak on należeli do sławnej plejady uczniów uniwersytetu wileńskiego, co stawiali za zasadę, by obowiązki narodowy, nie tylko posiadać największą sumę wiedzy, ale i kształcić wolę, kształtować charakter i serce.

Gdy pięćdziesiąt z górą lat temu powiał na Litwie duch wolności społecznej, ku zniesieniu poddaństwa skierowany, widzieliśmy s. p. Ksawera. Dowgiałło jako pośrednika pierwszego powołania, który z obywatelską gotowością usług dla ludu, z gorącą doń miłością i wiarą w jego przyszłość, ale bez sentymentalizmu, z poczuciem gospodarskiej sprawiedliwości, stanął do apelu, by wcielił w czyn wielkie zasady usamodzielnienia włościan. Ale następuje rok 1863, który mu przynosi dymisję i stosunkowo względne pozwolenie na wyjazd za granicę.

Wszystkie drogi zostały nam podcięte zamknięciem, jeno można było i trzeba było trwać, i trwał ten niespożyty przedstawiciel przastarego rodu Dowgiałłów, jak dąb ze zwartymi konarami, urągający burzom...

Kto go widział w Romaniszkach, rozdzającego o wczesnej porze dnia darmowe lekarstwo cizbie ludu, tłómaczącego własności leków, dającego poradę we wszystkich niemal dziedzinach nieskomplikowanego życia włościan, ten mógł zrozumieć, kim był on dla nich, dla czego otaczali go czcią najwyższą i dla czego, mimo gorącej pory, żniwa, zbiegli się 4 (17) lipca dla oddania ostatniej posługi swemu „staremu panu”.

S. p. Ksawery Dowgiałło był żonaty dwa razy: ze s. p. Melanją z Umiańskich, z której nie miał potomstwa, i ze s. p. Józefą z Chlewińskich, z którą miał trzech synów i trzy córki: s. p. Elżę Wollowiczową, której córce w domu dziada wychowywała się s. p. Stanisław, który umarł młodo; Antanigo, dziedzica Konichów i Witowtan; Melanję Jundziłłową, Józefę Gintowtówą i Ignacego Władysława, żonatego z Heleną Wagnerówną z W. Sołecznik, obecnego, dziedzica Romaniszek i Cześćwierz.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Z teatru „Nowocześnie”. (Komunikat teatralny). Wyprzedany do ostatniego miejsca teatr, „bisy” huczne brawa i oklaski rozlegające się bez przerwy w czasie poniedziałkowej premiery obecnego programu są najlepszym dowodem, iż nowość ta przypadła do gustu bywałcom teatralnym.

Zarówno pyszna farsa „Wojaszek z prowincji”, jak i melodyjna, a pikantna „Miłość XX wieku” w układzie muzycznym Kagna, podbijały rozbawioną widownię do bezustannych wybuchów śmiechu. Powodzeniem cieszy się „Karet Monstre”, prowadzony wierszem przez p. Borosińskiego. Długi szereg estradowych, wybitnie kabaretowych utworów i piosenek w wykonaniu Jawnowskiej, Czechowskiej, Zielińskiej, Jarczyńskiego, Szczuki, zakończony tańcem „tango” w interpretacji Lewandowskiej i Ciesielskiego wytwarza nastrój niezmierznie wesoły, jedynąjacy wszystkich wykonawcom sympatyczne, długotrwałe oklaski. Długo program ten dany będzie po raz ostatni. W przygotowaniu farsa „Listonosz”, oraz piękna operetka „Polskie piosenki”.

— Orkiestra symfoniczna. Dziś w ogrodzie Bernardyńskim koncert pod dyr. A. Wyleżyńskiego. W programie wyjątkowo interesującym znajdują się, prócz znanych już Wilnu dzieł muzycznych, utwory dotychczas nie grające mianowicie: Wielki Polonez — Lassena, Suita „Noc w Egipcie” — Aręńskiego i na szczególniejszą uwagę zasługujące „Perły Moniuszkowskie”, najpiękniejsze pieśni Moniuszki w układzie Nogowskiego. Początek koncertu o 8 i pół.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

— „Nasze Ognisko” pisma poświęconego sprawom kobiecym pod redakcją Ludwika Życkiej wyszedł zwiększonym numer 13—14 na lipiec i zawiera treści następujące: 1) Anna Grudzińska: Ochrona macierzyństwa. 2) Dr. Maria Estrejcherówna: Między narodową unją katolickich stowarzyszeń kobiecych. 3) H. Statterówna: Cmentarzysko leśne (wiersz). 4) Virginia van de Vater: (tłóm. Emilia Westawska) Pierwsze podstawy do kształtowania charakteru dziecka. 5) L. Z. O madrej i praktycznej nowej książce. 6) Quies. Rzeszyły się (wiersz). 7) Anna Neumanowa: Z życia polaków w Wiedniu. 8) Działalność stowarzyszeń dla zbytu iaj w Austrii. 9) Walka o przyzwolność w modach. 10) Ruch kobiecy w Finlandji przez St. 11) Kronika pracy i nauki. 12) Z książek. 13) Odcinek, Ludwika Życka: Widma w Willi d'Este.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

— Akademia duchowna prawosławna w Wilnie. Na ostatnim posiedzeniu synodu ostatecznie został uchwalony projekt otwarcia w Wilnie duchownej akademii prawosławnej. Nadprokuratorowi synodu polecono wniesienie do Izby prawodawczych wniosku wysygnowania kredytu na urządzenie i utrzymanie akademii.

R O Z N E.

— Orgie kufalskie. Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy zażalenie setek kobiet, kąpiących się w Wi-

szukiwano je za szkłem w muzeum.

Jej albumem obrazkowym była reprodukcja fotograficzna książki, którą przesyłała z sobą towarzysząc króla Karola VIII, jako miłą pamiątkę z Italji, a było w niej dużo kobiet, przez tych panów zgwałconych, malowanych w różnych kostiumach i bez osłony.

Za lalkę przybrała sobie mały posążek Matki Boskiej ze złota, z którego otwieranej wnętrza widać było Trójcę. Wszystkie jej zabawy były uszlachetnione.

Tak oto jedną jeszcze z rozrywek całej rodziny było kosztowne wotum ofiarowane świętej Lucji, którą — jak wiadomo — poganie osłupili; relikwija ta było cudowne naczynie z wymalowaniami na dnie oczyma, co dla ojca, trochę ozięziałego pociezwia, dla matki młodej kobiety, pełnej życia i śmiechu, i dla samej Bereniki było niewyczerpanym źródłem radości.

W ten sposób kształtowała się jej dusza wrażliwa i wytworna; niebezpiecznym było to, że zamylała się w życiu wewnętrznym, że nie domyślała się nawet związków życiowych.

(D. C. N.)

MAURZYCY BARRES.

Ogród Bereniki.

Z oryginału francuskiego przełożył Józef Smrek.

Berenika poznała tu pojęcia z astronomji i geografji i cały swój katechizm, następnie rozesławiając ją drobne anegdoty, wreszcie starców kłęczących i portrety fundatorów, które wskazywały jej wyraźnie z jaką powagą a bez zdziwienia należy zachowywać się przy rozważaniu wszechświata.

Dalszy ciąg jej życia skłania mnie do przekonania, że oddziaływał na nią przedewszystkiem „Deszcz Krwi”: obraz to Jezusa między dwiema świętymi, z których Marja Egiptjanka, szczupła, okryta włosami jak futerałem, jest postacią wyborną. Biedny Jezus, prawdziwa „krynica życia”, odciekający krwią, którą on zbierał, wyzerpuje się dla dwóch pięknych dewotek. Ten obraz zasmucający wydał się dziecku dokładnym wzorem miłości najwyższej, która istotnie jest oddaniem się zupełnie, redukcja siebie samego do ostateczności dla drugiego. Czyż później nie widziałem, jak Berenika, stosownie do tego wychowania, nabytego przez oczy, aż umierała z tęsknoty miłosnej?

Inne obrazy były za surowe dla wyobraźni dziewczęcia. Były to powiększone prace miniaturzystów z rodzaju tych, które widzimy w Aix. Naprzykład: „Krzak gorejący”: w środku Dziewica przykućta trzymająca na łonie małego Jezusa, całkiem nagiego, który bawi się medalikiem, przedstawiającym matkę i jego samego. Pod nimi, na wsi wśród łąk, rzek i zamków pali się symboliczny krzak zielonej dębiny, przepięknie bluszczeni, powojem i dziką różą, — a jeszcze niżej Mojżesz, zdejmujący obuwie pod okiem anioła i pies, strzegący baranów i kóz. Piękny ten obraz otaczają szerokie ramy z postaci, namalowanych w jednym kolorze, z pośród których dziecko rozpoznawało anioła, trąbiącego w róg i z kołem w ręku gonącego jednorożca, chroniącego się na łonie dziewczęcy.

Wszystko to wydawało się jej nie do pojęcia, ale nie bez ładu i związku.

Z usposobienia tej małej istoty, wrażliwej i przyjmującej wszystko z rezugnacją, wynikało rozważanie wszechświata, jako ogromnej zagadki. Nie bardziej słusznego; tylko umysły pochłonięte pospolitimi zajęciami, przestają poszukiwać sensu tego olbrzymiego widowiska. Lecz razy a jak dziwnie i wzruszająco można objaśnić naturę, umiejącą swojej najgorszej surowości nadawać miękki kształt piękna!

Kiedy osierocona Berenika ze

swęgo muzeum przybyła do Paryża, aby zostać baletnicą w Edenie, nie dziwiła się temu wcale, bo układ obrazów, w których figurowała obok bogów operetkowych, przypominał jej dostatecznie obrazy króla Rene. Udział swój w nich uważała za rzecz naturalną, przyzywającą się, jak wszystkie dzieci, poznawać siebie w niektórych postaciach z tych starych ścian. Uznała władzę nauczyciela tanieja, jak prostakowicie poddają się siłom natury. Powszechny to instykt wszystkich młodych cywilizacji i wszystkich istot poczynając się, u Bereniki wzmocony jeszcze wpływem malowideł religijnych króla Rene, ta wiara, że wyższy rozum, zaszyty jakis starszy człowiek, rządzi światem.

Jej poddawanie się, zresztą, miało w sobie swobodę rzeczy naturalnych, bez cienia serwilizmu. Uczucie to rozwinęło się w niej pod wpływem legendy, przez poufale i dobrodusne wyobrażenia sobie króla Rene, zabójcy zła i opiekuna tych sztuk. Znała wiele opowieści, w których ten monarcha, pełen dobroci, podejmował ludzi ubogich, a wyobrażenia, jakie miała o tej postaci, przyczyniło się w znacznej części do ukształtowania jej małej duszy

Ili na wybrzeżu prawem naprzeciwko kościoła Piotra i Pawła. Kobiety mieszkające w tej okolicy zmuszone są do używania kapieł na wolnym powietrzu wobec braku łazienki, ale jednocześnie narażone są na tysiące przykrości ze strony hultajów, którzy przepływają rzekę i w najbezczelniejszy sposób napaść na bezbronne kobiety, używając najohydliwszych wymysłów w razie jakiegokolwiek protestu. Zdaje się, że wobec istnienia przepisów o hultajstwie takie dzikie napady zwyczajnie przetrwałyby antokolskich mieć miejsca nie powinny. Terroryzowane kobiety za naszym pośrednictwem udają się do właściwych władz z prośbą o pomoc przeciwko najniebezpieczniejszym, jakie sobie wyobrazić można napadom lotrzyków antokolskich.

Ża hultajstwo. Na podstawie postanowienia obowiązującego o hultajstwie, gubernator w trybie administracyjnym skazał Konstantego Siemionowa na 25 rb. grzywny z zamianą na areszt dwutygodniowy za burdy na ulicy, oraz mieszkańców miasta Święciana, Timofieja i Łukasza Zubkowów, również na 25 rb. każdego za nieuszanowanie policyj.

Ża niezameldowanie. Na zasadzie postanowienia obowiązującego o meldowaniu lokatorów gubernator w trybie administracyjnym skazał na 100 rb. grzywny właściciela domu Karola Możejko za nieposzanowanie się do przepisów meldunkowych.

Skanie dorożkarzy. Za pogwałcenie przepisów o przemysie przewożonym gubernator w trybie administracyjnym skazał 42 dorożkarzy i woźniców ciężarowych na grzywny od 3 do 15 rb. z zamianą na areszt od 2 do 7 dni.

Próba ucieczki. Z więzienia etapowego przy ul. Świętopełkowskiej próbował uciec, aresztanci Czesania i Grynkiewicz. Pierwszy jest skazany na rotę aresztancką, zaś drugi — na katorgę. Dorożcy usiłowania więźniów w czasie spóstrzeżli i ucieczkę udaremnił.

WYPADKI.

Utonięcie. Onegdaj o godz. 7 wieczorem utonął w Wilży na Zwieryżcu Marja Kalkowa, lat 16. Złotki jej z rzeki wydobyto i odesłano do szpitala św. Jakuba.

Z drugiego pietra. Z okna na drugim piętrze domu Nr. 21 przy ul. Ostrobramskiej wypadła Marja Romanowa, lat 46. Niebezpiecznie pośluzona odwieziona do szpitala św. Józefa. Romanowa wypadła podczas mycia szub. Stwierdzono również, iż niebezpieczna ma chorobę św. Wita i prawdopodobnie podczas mycia szub. doznała ataku epileptycznego.

Śmierć od ran kłótych. W niedzielę na ul. Carywskiej stojkowi podniósł i odwiódł do szpitala św. Jakuba robotnika Piotra Klibowicza, zbrojenego krwią z kilku ran kłótych. Onegdaj Klibowicz w szpitalu umarł.

Kradzież z mieszkanca Aekarskiej. Zamieszkałej przy ul. Małosewskiej, przez otwarte okno skradziono zegarek złoty, wartości 300 rubli.

Pożar. Nocy onegdajszej pożar strawił zrukowania Augustyna Szymkusa, Krakowskiego i Piotra Bulhaka, znajdujących przy Nowym zanku. Straty wynoszą 7,900 rb. Budynek Szymkusa są zaneurkowane na 2,100 rb.

Uprowadzenie. Przedsiębiorca emkarski, Ajzyk Sielkowski, lat 55, wieczorem wstąpił do Cieleńskich, aby odpocząć. Atoli po całonocnej pracy gdy usiadł na ławce, wnet usnął. W snie poczuł jakieś lechtanie i omdlił się, a wtedy zauważył jakiegoś pośpiesznie oddalającego się mężczyznę. Ponieważ miał w bocznej kieszeni pieniądze, natychmiast sięgnął do kieszeni i niestety pugłaresu nie znalazł. Złodziei zdążył zniknąć w tłumie. W pugłaresie było 330 rb. gotówkami, na 200 rb. weksli i kilka dokumentów.

Nazajutrz znaleziono na tej samej ławce pugłares, w którym leżały weksle i dokumenty, pieniądze zaś nie było.

Jak na złodzieja — czyn to dość uprzedmy.

Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 23 wypadkach, z tego 6 wyjazdów miało i 17 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Karol Kamiński, ob. Stanisław Kamiński, ob. Symon Taruszkiewicz, ob. Kazimierz Muliński, ob. Tadeusz Tomaszewicz, ob. Władysław Kozłowski, ob. Sebastian Tyłczyński, ob. Sylwester Dobiecki, ob. Stanisław Zanders.

(Hotel d'Italie): ob. Stanisław Trembicki, ob. Katarzyna Trembicka, ob. Kazimierz Zarkowski, ob. Piotr Ostalciewicz, ob. Leopold Wiśniewski, ob. Zygmunt Tarasiewicz, ob. Tomasz Kiedziński, ob. Władysław Sawicki, ob. Teofil Malinowski, ob. Kazimierz Chabrowski.

(Hotel Sokolowski): ob. Władysław Kwicinski, ob. Stanisław Holowinski, ob. Zygmunt Zelazowski, ob. Piotr Nowinski, ob. Zenon Pawłowski, ob. Stanisław Janikiewicz, ob. Teodor Suszyński, ob. Karol Wilczyński, ob. Stanisław Paszkowski, ob. Zenon Zukowski, ob. Stefan Pawłowski.

(Hotel Niskowski): ob. Antoni Przybytko, ob. Józef Dobrzański, ob. Julian Błażewicz, ob. Stefan Syrd, ob. Weronika Malinowska, ob. Antonina Malinowska, ob. Franciszek Macas, ob. Zofia Kiedzińska, ob. Siergiej Pawłowicz, ob. Katarzyna Godlewska, ob. Jan Kossowski.

PROWINCJA.

MINSK.

Ża Zasadnicza sprawa. Wiadomość podana przez nas o umorzeniu spraw przeciwko kilku księżom wymaga bliższego komentarza, gdyż sprawa, szczególnie przeciwko ks. Astramowiczowi wskazuje, jak bardzo bezpodstawnie wdrażane są przeciwko księżom oskarżenia z najzupełniejszą nieznajomością elementarnych zasad prawa.

Zaraz po ukazie tolerancyjnym, a więc przed wydaniem wszelkich prze-

pisów i regulaminów, małżonkowie Kowrygowie przyjęli katolicyzm, jeszcze przed ślubem, i następnie, już jako katolicy, wzięli ślub w kościele katolickim. W dalszej konsekwencji ks. Astramowicz ochrzcił dziecko po katolicku i, naturalnie, zapisał je jako zrodzone z małżeństwa prawnie zawarte.

Zdaniem organów policyjnych, dopuścił się on jednak ni mniej ni więcej tylko fałsu, bo: 1) małżonkowie Kowrygo, jako przyjęli do katolicyzmu bez formalności prawnych (nb. wówczas nieznanych jeszcze, a więc nie obowiązujących), uważani być powinni jako „świadomie prawosławni”, 2) jako „prawosławni” winni byli brać ślub w cerkwi, ślub zaś katolicki jest nieważny i 3) dziecko z takiego małżeństwa zrodzone jest nieprawem.

Ergo, ksiądz, który nie uwzględnił podobnej, szczególnej dość logiki, dopuścił się fałsu służbowego.

Na szczęście sędzia śledczy nie znalazł w tym żadnych cech przestępstwa, ponieważ ksiądz chrzcząc dziecko po katolicku działał bona fide i wiedział, że rodzice brali ślub w kościele, a więc i dziecko ich również słusznie zupełnie, jako ślubne zapisał.

Czy nie jest jednak oburzającym fakt bezustannego ścigania księży za niepopelnienie przestępstwa? Czy po zebraniu się Izby pociągowej nie będzie jednym z pierwszych obowiązków naszych posłów wniesienie interpelacji ośmieszającej aby nareszcie położyć tamże samowoli organów wykonawczych miejscowych?

Ża z powodu zjazdu lekarzy ziemskich. Na odbywających się obecnie nadarzy lekarzy ziemskich, z konieczności muszą być poruszane tak b. ważne sprawy, jak nieobsadzanie posad szpitalnych, zarówno lekarskich, jak felcerskich, akuszeryjnych etc., z powodu, że kandydatów „odpowiednich”, t. j. „ruskawa praischadzienia i prawosławno wieropiszwadnia” na razie niema.

Naturalnie nieliczni lekarze polacy, których ta kwestia obchodzi, są zbyt zależni od swych rosyjskich i w dodatku nacjonalistycznych władz ziemskich, aby mogli tu cokolwiek powiedzieć; lekarze rosyjscie natomiast są to przeżwani urzędnicy, zainteresowani w utrzymaniu przez ziemstwo i administrację systemu. Pozostaje więc tylko jedno, a mianowicie: jaknajbliższe obniżenie się z kwestią szpitalniczą i w ogóle medycyny ziemskiej przez radnych polaków i wniesienie ośmieszającej interpelacji na zebraniach, jakie się w jesieni odbędą.

Czy jednak wystarczy odwagi w tym kierunku?

Czy nie... wygodniej będzie milczeć nie swe ubrać w rodzaj ideowego, a z głębokiej dyplomacji wynikającego systemu t. zw. „niezdróżnienia”, czy też „nie wywoływania wilka z lasu”?

Studia wchłaniająca. Z powodu wiadomości podanej w Nr. 145 „Kur. Lit.” o zawaleniu się tak zw. studni wchłaniającej w mińskim hotelu „Garni” otrzymaliśmy od zarządcy tego hotelu p. J. Grajewskiego następujące wyjaśnienia:

1) Dół zajmuje nie 3-czwarte, lecz jedną część podwórza i od dnia wypadku jest ogrodzony, a tylko podczas robót zostaje otwartym.

2) Zarysowany od 30 lat parkan sąsiada wysokości 5 łokci na pół cegły niema nie wspólnego z budynkiem hotelowym i

3) Żadnych podpór do ścian hotelowych nie dano, bo solidność fundamentów i w ogóle budynku jest znana, zaś niktła jama ściekowa (właściciel Mińska, nie specjalnie hotelu) napewno nie spowoduje podmycia.

== Kowno.

Tutejszy rząd gubernialny oddał pod sąd byłego komisarza 4-go szwadronu policyjnego powiatowego. Paszkowicza za wydawanie fałszywych poświadczeń młodzieńcom dla ułatwienia uchylenia się od służby wojskowej.

Oddano również pod sąd F. Jasnowskiego, pisarza komisarza sądowego kowieńskiego, Pigulewskiego, za fałszerstwa w celach korzyści materialnej.

== Poniewież.

W dn. 2 (15) lipca ukazał się tu pierwszy numer tygodnika rosyjskiego „Nasz Kraj”. Wydawcą jest właściciel drukarni poniewieżkiej, żyd Fejgensohn, redaktorem zaś również żyd Kacelenbogen. Tygodnik ten ma na celu informowanie rosyjskiej o życiu wszystkich mieszkańców kraju, głównie gr. kowieńskiej, znaczna część numeru pierwszego poświęcona została litwinom.

== Wilkomierz (kor. w.).

Zarząd miejskiego gimnazjum żeńskiego w Wilkomierzu postanowił od początku przyszłego roku szkolnego obniżyć wpisowe, które w roku ubiegłym wzrosło do 124 rb. we wszystkich klasach. Tak wysoki wpis oczywiście stał na przeszkodzie, wielu chętnym dać wychowanie swoim córkom w tej szkole. Obecnie wpisowe dużo zmniejszono i określono: w I i II klasie — 50 rb. na rok, III kl. — 60 rb., IV — 80 rb., V i VI — 100 rb., VII kl. — 110 rb. Teraz szerze koła społeczeństwa z łatwością mogą korzystać z gimnazjum żeńskiego wilkomierskiego, zwłaszcza, że w temże mieście jest też i gimnazjum męskie.

Z dziejów kaplicy w Świsłoczu.

Na południowym krańcu sławnej świątyni historycznej przeszłości Świsłocz, dziś — co prawda — marnej zażydzonej miejsciny, znajduje się starożytna drewniana kaplica pod wezwaniem Śśw. Aniołów Stróżów.

Lud te kapliczkę otacza niezwykłą cześcią, może dlatego, że jest to prawie jedyny pomnik lepszych czasów. Zre-

szta była ona kiedyś kościołem parafialnym, a na okalającym ją cmentarzu spoczywała prochy wielu pokoleń. Gdy zbudowano nowy, obszerniejszy kościół parafialny, kapliczkę oddano uczącej się młodzieży; tu się więc modlił J. I. Krasiński w czasie swego pobytu w gimnazjum świsłockim.

Duchowieństwo miejscowe, zgodnie z życzeniami ogółu, wedle sił starało się, by tę pamiątkową świątynię uchronić od ruiny. Te zabiegi nie trafiały do przekonania tym, komu przeszłość nasza i jej pamiątki zawsze koła w oczy. Stąd między proboszczami świsłockimi i odnosnemi władzami administracyjnymi wynikały ciągle zatargi. Na pozór były one drobne, przebrzmiały bez echa, nawet w prasie pociągowej, ale dla przyszłego historyka mogą mieć poważne znaczenie, jako ilustracje życia religijnego — społecznego w kraju naszym w czasach obecnych i dlatego notujemy je tu bez żadnych wniosków i komentarzy, z całą obiektywnością nagię faktów.

Ks. Hryniewski, proboszcz świsłocki, raportem z 6 (19) maja 1912 r. Nr. 94 powiadomił konsystorz wileński o złym stanie tej kapliczki, grożącym ruiną i prosił o pozwolenie na restaurację. Ukazem konsystorza z d. 1 (14) czerwca t. r. Nr. 7083 polecono proboszczowi powołać komitet i sporządzić kosztorys.

Jednocześnie isprawnik wolkowski p. A. Koźmin, doniósł gubernatorowi grodzieńskiemu Borzience o walące się kapliczkę. Gubernator wydelegował gubernialnego architekta, który, przyjechałszy o godzinie 1 w nocy, obrzucił w obecności policyj kapliczkę i po sporządzeniu protokołu o 7 rano powrócił do Grodna. Ks. Hryniewski by nie tracić czasu, uprosił tegoż architekta, by sporządził kosztorys remontu kapliczki, który natychmiast jednocześnie z aktem o wyborze parafialnego komitetu przesłał do konsystorza 24 lipca (6 sierpnia) 1912 Nr. 131.

Konsystorz pozwolił na remont i wydał księgę do zapisywania ofiar. Nie zdążył jednak proboszcz wrócić do domu z dokumentami, gdyż wezwany został telegraficznie przez konsystorz do powrotu do Wilna. Tu odebrano odcisk książki na ofiarę i pozwolono restaurować kapliczkę własnym kosztem.

D. 4 (17) sierpnia 1912 r. konsystorz zakomunikował proboszczowi rezolucję gubernatora grodzieńskiego na protokół gr. architekta, że kaplica musi być rozebrana, albo odrestaurowana w ciągu trzech tygodni.

Po otrzymaniu tego rozporządzenia z konsystorza ks. Hr. wezwał parafian i poszedł z nimi, oraz z majstrami, by obejrzeć budynek i rozpocząć roboty. Teraz się zjawia miejscowy komisarz policyjny p. Sznapernar i oświadcza, że robotników usunie, gdyż nie został powiadomiony o wydanym na remont pozwoleniu. I pomimo, że ks. Hr. pokazał ukaz konsystorza, komisarz na rozpoczęcie robót nie zezwolił. Proboszcz pojechał do Grodna i tu się wystarł, że powiadomienie o wydanym pozwoleniu zostało posłane wolkowskiemu isprawnikowi. Ten natychmiast przybył do Świsłocz i oświadcza proboszczowi, że według jego, t. j. isprawnika, zdania będzie to przebudowa kościoła a nie remont, a na przebudowę proboszcz nie ma pozwolenia, więc na rozpoczęcie robót nie zezwala. Nie pomogły żadne tłumaczenia, ani powołanie się na kosztorys i papier gubernatorski, gdzie wyraźnie była mowa o restaurowaniu nie zaś przebudowie.

Dodać należy, że kapliczka pokryta była nowym dachem w r. 1890 oprócz wieżyczki, i ten szczegół isprawnik wykazywał, gdyż prawo, o ile idzie o nowy dach, uważa remont za przebudowę.

Na tej zasadzie isprawnik radził proboszczowi nie rozpoczynać robót, nim on nie zapyta gubernatora, o czym nadejść w ciągu dni trzech obiecał powiadomić proboszcz.

By uniknąć zatargów, proboszcz zmuszony był czekać, ale z odpowiedzi isprawnik się nie spieszył. Tymczasem termin wyznaczony przez gubernatora upływał w d. 24 sierpnia (6 września). Wobec tego proboszcz 21 sierpnia (3 września) zmuszony był rozpocząć roboty. Lec o godzinie 1 w nocy 22 sierpnia (4 września) nadeszło przez umyślnego wiadomienie, że gubernator na rozpoczęcie robót nie zezwala, że należy zrobić nowy kosztorys, tym razem na przebudowę i złożyć sumę, określoną w kosztorysie. O godz. 2 tejże nocy gromadka parafian gwałtownie zaczęła się dobijać do proboszcza, komunikując mu, że urządnik strażnicy łamią kościoł. Oburzenie ludu było wielkie, a sytuacja stawała się groźną tem bardziej, że w miejsczku od niedawna ogłoszono stan wojenny. Strażnicy tymczasem łamali rusztowania i uderzenia siekier i trzask spadających desek głośnie echem rozchodzili się po miejsczku, budząc ze snu ludność i zapalając w niej oburzenie, które lada chwila groziło katastrofą.

Wobec tego proboszcz 21 sierpnia (3 września) zmuszony był rozpocząć roboty. Lec o godzinie 1 w nocy 22 sierpnia (4 września) nadeszło przez umyślnego wiadomienie, że gubernator na rozpoczęcie robót nie zezwala, że należy zrobić nowy kosztorys, tym razem na przebudowę i złożyć sumę, określoną w kosztorysie. O godz. 2 tejże nocy gromadka parafian gwałtownie zaczęła się dobijać do proboszcza, komunikując mu, że urządnik strażnicy łamią kościoł. Oburzenie ludu było wielkie, a sytuacja stawała się groźną tem bardziej, że w miejsczku od niedawna ogłoszono stan wojenny. Strażnicy tymczasem łamali rusztowania i uderzenia siekier i trzask spadających desek głośnie echem rozchodzili się po miejsczku, budząc ze snu ludność i zapalając w niej oburzenie, które lada chwila groziło katastrofą.

Wobec tego proboszcz 21 sierpnia (3 września) zmuszony był rozpocząć roboty. Lec o godzinie 1 w nocy 22 sierpnia (4 września) nadeszło przez umyślnego wiadomienie, że gubernator na rozpoczęcie robót nie zezwala, że należy zrobić nowy kosztorys, tym razem na przebudowę i złożyć sumę, określoną w kosztorysie. O godz. 2 tejże nocy gromadka parafian gwałtownie zaczęła się dobijać do proboszcza, komunikując mu, że urządnik strażnicy łamią kościoł. Oburzenie ludu było wielkie, a sytuacja stawała się groźną tem bardziej, że w miejsczku od niedawna ogłoszono stan wojenny. Strażnicy tymczasem łamali rusztowania i uderzenia siekier i trzask spadających desek głośnie echem rozchodzili się po miejsczku, budząc ze snu ludność i zapalając w niej oburzenie, które lada chwila groziło katastrofą.

Wobec tego proboszcz 21 sierpnia (3 września) zmuszony był rozpocząć roboty. Lec o godzinie 1 w nocy 22 sierpnia (4 września) nadeszło przez umyślnego wiadomienie, że gubernator na rozpoczęcie robót nie zezwala, że należy zrobić nowy kosztorys, tym razem na przebudowę i złożyć sumę, określoną w kosztorysie. O godz. 2 tejże nocy gromadka parafian gwałtownie zaczęła się dobijać do proboszcza, komunikując mu, że urządnik strażnicy łamią kościoł. Oburzenie ludu było wielkie, a sytuacja stawała się groźną tem bardziej, że w miejsczku od niedawna ogłoszono stan wojenny. Strażnicy tymczasem łamali rusztowania i uderzenia siekier i trzask spadających desek głośnie echem rozchodzili się po miejsczku, budząc ze snu ludność i zapalając w niej oburzenie, które lada chwila groziło katastrofą.

Nazajutrz widać było, jak bujały od

wiatru sztandary rusztowania wskutek odierwania przez policyj mociących je desek.

W d. 29 sierpnia (11 września) proboszcz otrzymał wezwanie od miejscowej policyj, by w dwudniowym terminie usunąć były sztandary, rzeczywiście grożące bezpieczeństwu przechodniów i sąsiednich domów, czego jeśli proboszcz nie uczyni, zmuszona będzie w celu publicznego bezpieczeństwa zrobić to policyja.

Proboszcz i parafianie nie ulegli się pogroźkom policyj, która sama była faktycznym sprawcą niebezpieczeństwa i sztandary w tym stanie pozostały około dwóch tygodni. W tym czasie proboszcz posłał do konsystorza nowe plany, kosztorys, również wymagając sumę pieniędzy, o czym proboszcz i konsystorz powiadomili gubernatora, dokumentów jednak i pieniędzy konsystorz od proboszcza nie przyjął.

W celu przyspieszenia procesu proboszcz udał się osobiście do Grodna i złożył gubernatorowi wszystkie potrzebne dokumenty wraz z 625 rb. Gubernator przyjął dokumenty i pieniądze i przyrzekł, że w ciągu trzech dni wszystko będzie załatwione.

Po upływie tygodnia konsystorz d. 11 (24) września powiadomił proboszcz, że pozwolenie władz cywilnych nadeszło i zdawało się, że nareszcie sprawa załatwiona. Rzeczywiście remont pośpiesznie został przeprowadzony bez przeszkód ze strony policyj.

Po ukończeniu restauracji proboszcz napisał do gubernatora, prosząc o wydanie złożonych pieniędzy, gdyż robotnicy i dostawcy materiałów czekają na wypłaty.

W odpowiedzi na to gubernator Borzience wydał rozporządzenie, by policyja surowo śledziła, czy proboszcz nie zbiera ofiar na restaurację kaplicy.

W styczniu 1913 r. otrzymał proboszcz od gubernatora zawiadomienie, „że pieniądze nie mogą być zwrócone, aż się nie określi wina Wasilewskiego w skradzeniu pieniędzy”. Okazało się, że kasjer gubernatora niejaki Wasilewski ukradł kościelne pieniądze w sumie 625 rb. i razem z tem dopuścił się wielu innych malwersacji na sumę przeszło 40,000 rb. i sam się powiesił.

Pomimo wszystkie przeszłości i trudności 14 (27) lutego kaplica została poświęcona prawie bez udziału wiernych i odprawiono w niej mszę św. Robiono jeszcze kłopoty proboszczowi po co się odbywała procesja, której nie było, po co tam się odprawiała msza św. i na mocy jakiego prawa; nawet isprawnik doniósł gubernatorowi, że to wszystko się odbyło na pamięć 50-lecia powstania, że przy tej kaplicy powstańcy wieszali popa Homulickiego, choć go nie powiesili, dzięki interwencji ówczesnego proboszcza świsłockiego. Atoli gubernator w czynach ks. Hryniewskiego nie karygodnego nie znalazł i od odpowiedzialności uwolnił. A nabożeństwo w kaplicy i ona sama tym razem uratowane zostały.

T. Mak.

Z Rusi.

+ Ferdynand ks. Radziwiłł. W Olyoe na Wołyniu odbyła się w niedzielę, niezwykła uroczystość. Ferdynand Radziwiłł, książę na Olyoe i hrabia na Przydgozicach w W. Ks. Poznańskim, przejeżdżając do Berlina, obchodził złote gody ślubne z małżonką swoją ks. Pelagiją z ks. Sapiehow.

Z radością tą a szczególną uroczystością łączą się w tym roku jeszcze dwie inne: Za trzy miesiące, dnia 6 (19) października r. b., skończy dożyty jubilat ośmiesiętny rok życia, a mija w tych dniach lat trzydziści, odkąd bez przerwy dźwierz mandat poselski do parlamentu niemieckiego.

Diugolepnia ta polityczna i obywatelska działalność jubilata sprawia, że uroczystość jubileuszowa wybiega daleko poza ramy obchodu rodzinnego, że z sercem wdzięcznym uczestniczy w niej ludność polska dążyącej pruskiej, otaczająca się gęsnym jubilat, czcąc go głęboką i szczera. Linia Radziwiłłów, z której pochodzi ks. Ferdynand, jest kościołem zwaną z porobitwora historią Wielkopolski, a historycy ten węzeł znaczącej bardziej jeszcze dziejowej Wielkopolski, a historycy ten węzeł znaczącej bardziej jeszcze dziejowej Wielkopolski, a historycy ten węzeł znaczącej bardziej jeszcze dziejowej Wielkopolski.

Wobec tego proboszcz 21 sierpnia (3 września) zmuszony był rozpocząć roboty. Lec o godzinie 1 w nocy 22 sierpnia (4 września) nadeszło przez umyślnego wiadomienie, że gubernator na rozpoczęcie robót nie zezwala, że należy zrobić nowy kosztorys, tym razem na przebudowę i złożyć sumę, określoną w kosztorysie. O godz. 2 tejże nocy gromadka parafian gwałtownie zaczęła się dobijać do proboszcza, komunikując mu, że urządnik strażnicy łamią kościoł. Oburzenie ludu było wielkie, a sytuacja stawała się groźną tem bardziej, że w miejsczku od niedawna ogłoszono stan wojenny. Strażnicy tymczasem łamali rusztowania i uderzenia siekier i trzask spadających desek głośnie echem rozchodzili się po miejsczku, budząc ze snu ludność i zapalając w niej oburzenie, które lada chwila groziło katastrofą.

Z Rosji.

+ Demonstracje robotnicze w Petersburgu. (P.) Kancelaria naczelnika miasta Petersburga donosi pod datą 7 (20) bm., że w dniu tym liczba strajkujących robotników dosięgła cyfry 110 tys. osób, przytem w rejonach fabrycznych robotnicy gromadzili się w tłumy i wzniesli szereg sztandarów, śpiewali pieśni rewolucyjne, apelowali do pracy niestrójkujących robotników i zatrzymywali tramwaje. Policyj udało się wzdnie rozprędzić tłumy. Do starcia doszło na stronie Wyborskiej, gdzie robotnicy rzucali kamieniami, zranili trzech oficerów, pięciu rewolwerów i 11 policjantów.

Na ulicy Ligowskiej, wskutek przeważającego tłumów, policyja dała kilka strzałów rewolwerowych, na szczęście nie ranie nikogo.

O godz. 10 w poniedziałek na prosku Bazarobrońskim tłum urządził demonstrację i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych chciał przewrócić 8 wagonów tramwajowych. Demonstranci rzucali z domu Nr. 17 kamieniami, a z tłumy padły strzały rewolwerowe, co wywołało strzały ze strony policyj. Wyniki strzałów po stronie demonstrantów nie są jeszcze znane. Z posterów policyj kamieniem zraniony został oficer i dwóch rewolwerów.

Z Królestwa.

+ Dwa pogrzeby. W niedzielę odbyły się w Warszawie dwa pogrzeby dwóch działaczy żydowskich, a mianowicie: dr. Odefelda, asymilatora, którego pogrzeb był skromny przy użyciu niebieskiego grobu. Integrencyjnie warszawskiej, oraz przybyłego z Moskwy żydowskiego, na którego pogrzebie były tłumy jego współwyznawców. Jakiś był głównym organizatorem wyborów Jagielly.

+ Zgon wypadkowy. W nocy z niedzieli na poniedziałek wskutek wypadku z bronią zmarł w 26 roku życia dr. filozofii Stanisław Herso, syn właściciela znanej firmy warszawskiej. W Warszawie bawi wycechka złożona z 3 profesorów i 8 uczniów gimnazjalnych z Przemysła w Galię, która przybyła stamtąd na trawie, specjalnie zbudowanej przez wycechków.

Nazajutrz widać było, jak bujały od

czów. Całą drogę odbyli uczniowie Szam i Węsa, zwiędając leżące nad brzegami tych rzek miejscowości. Podróż trwała dni 13. Młodzie żeglarsze przybyli do przystani Tow. wiślarskiego. Wycechkowicze wracając koleją do Oczestochowy, stamtąd zaś pieszko przez Ojów do Krakowa, skąd dalej znowu koleją.

+ Krwawy dramat. Cicha osada fabryczna pod Warszawą, Jeziorna, była widownią krwawego dramatu. Przed czterema laty syn miejscowego obywatela, Kazimierz Czafarowski, liczący wtedy 22 lata wieku, skazany został przez Izbę sądową za zabójstwo w uniesieniu na trzy lata rot aresztanckich i czteroletni dozór policyjny. Po odbyciu kary Cz. wyznaczono pobyt w Łowiczu, skąd dość często przyjeżdżał do ojca swego, posiadającego majątek w Jeziornie. Cz. zaznał się tu z urodziwą mieszanką Jeziorny, niejakią Dorą Gogolewską, córką zamożnego kapitalisty żyda. Młodzie zaręczyli się. Panna miała pragnąć chrzest. Nieszczęście chciało, że narzeczona dowiedziała się o przeszłości swego narzeczonego. Przybyła do domu rodziców Cz. i wywołała namaczonego. Co zaszło w rozmowie między narzeczonymi — wiadomo. Po krótkiej wymianie słów Cz. wyjął z kieszeni rewolwer, przytrzymał swą narzeczoną za ramię i, kierując rewolwer w głowę, dał do niej dwa strzały. Trzeci strzał skierował do siebie w skroń i padł trupem na miejscu.

+ Emigracja żydowska. „Haim” otrzymał depeszę z Piotrkowa: „Rozpoczęła się masowa emigracja żydów z okolic Piotrkowa; emigrują głównie żydzi wydaleni z gruntów włosińskich”.

+ Seminarjum w Siedlcach. „Piotrburgski Kurjer” donosi, że minister oświaty, zgodnie z przedstawieniem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, zezwolił przyjmować osoby wyznania katolickiego do seminarjum nauczycielskiego, które w roku bieżącym ma być otwarte w Siedlcach.

Z sa kordonu.

§ O Krzysztoforze. Krakowski „Czas” informuje: Konferencja wydziałów Towarzystw artystycznych i kulturalnych, zwołana na zaproszenie Tow. Miłośników historii i zabytków Krakowa w sprawie zastanowienia się nad sposobami ratowania Krzysztoforów, odbyła się dnia 2 (15) bm. w sali Tow. technicznego przy szynowym udziale reprezentantów Towarzystw kulturalnych, architektów i profesorów uniwersytetu.

Wszyscy mówcy podnieśli konieczność zachowania Krzysztoforów, będących prawdziwą ozdobą Krakowa i Ryńka. Do sprawy tej przywiązują wielką wagę całe społeczeństwo polskie; to też czynnik miarodajny, jak gmina i kraj, powinny ująć sprawę w swe ręce i ewentualnie zakupić je na pomieszczenie banku krajowego i kasy oszczędności m. Krakowa. Aby ułatwić obecnym właścicielom wyjście z trudnej sytuacji, należało zwrócić się do właścicieli z prośbą o udzielenie informacji i zdjęcie obecnego stanu Krzysztoforów dla konkursu, w którym architekci polscy podaliby szereg pomysłów na uratowanie zabytków w związku z najkorzystniejszym wyzniesieniem całej realności. Wreszcie wybrano komitet, któremu powierzono czuwanie nad sprawą Krzysztoforów.

§ Kursy gospodarczo-oświatowe. W Krakowie rozpoczęły się w poniedziałek kursy gospodarczo-oświatowe dla prelegentów wiejskich. Wykładają do ceni i profesorowie uniwersytetu. Zgromadziło się 60 słuchaczy.

§ Świętokrzędzko. We wsi Lubień pod Myślenicami dokonano świętokrzędzko. Złotki przez wybite okno wtargnęli do tamtejszego kościoła i zrabowali 11 sznurów korali ze złotym krzyżykiem, na którym wyciętna była data 1889, oraz kilkanaście innych wotów srebrnych. Podejrzanie pada na dwóch przybłądów, którzy przedtem włamali się do lubińskiej kasy pocztowej, a następnie okradli jednego z tamtejszych gospodarzy na kwotę 600 koron.

§ „Allee naprzd”. Pod tym tytułem wywya głośniska „Grenzyt” niemieckie klny alletyczne do pogromu polskich chłopów w Beskidach.

Z Rosji.

+ Demonstracje robotnicze w Petersburgu.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.